

**Prof. dr Andrzej Wernik**  
Instytut Finansów  
Wyższej Szkoły Ubezpieczeń i Bankowości

**Ekspertyza nr 305**  
**(IP-106 G)**

## Opinia o projekcie budżetu państwa na rok 2005

### 1. Założenia makroekonomiczne

Przyjęte w rządowym projekcie ustawy budżetowej na rok 2005 założenia makroekonomiczne wydają się rozsądne. Prognozowanie sytuacji makroekonomicznej w 2005 r. jest szczególnie trudne, gdyż w roku bieżącym miało miejsce wydarzenie – wejście Polski do Unii Europejskiej – które mogło w znacznej mierze zmienić dotychczasowe trendy makroekonomiczne. Równocześnie wystąpiły zjawiska przejściowe (np. boom przedakcesyjny) deformujące charakterystyki statystyczne roku 2004 jako roku bazowego dla prognozowania roku 2005.

Dla budżetu państwa i całych finansów publicznych podstawowe znaczenie mają założenia dotyczące nominalnego produktu krajowego brutto. Nominalny PKB stanowi z jednej strony główną zmienną, objaśniającą kształtowanie się dochodów publicznych, zwłaszcza podatkowych, z drugiej zaś podstawę odniesienia dla oceny deficytu i długu publicznego. W projekcie ustawy budżetowej zakłada się, że w 2005 r. nominalny PKB wyniesie 952,6 mld zł. i wzrośnie w porównaniu z rokiem bieżącym o 7,8%. Będzie to wynikało ze wzrostu realnego PKB o 5,0% oraz ruchu cen przekładającego się na deflator PKB równy 1,026.

Założenie, że realny wzrost PKB w 2005 r. wyniesie 5,0% oznacza pewne osłabienie jego dynamiki w porównaniu z rokiem bieżącym, dla którego przewiduje się wzrost 5,7%. Jednakże wyższy wzrost w roku bieżącym stanowi konsekwencję boomu przedakcesyjnego, jaki wystąpił w okresie luty – kwiecień, i spowodował, że w I półroczu PKB wzrósł realnie o 6,5%. Po wejściu Polski do UE tempo uległo – tak jak przewidywano – pewnemu osłabieniu i w II półroczu wynosi około 5%. Na tym też poziomie przyjęto wzrost PKB w 2005 r., co stanowiło chyba jedyne rozsądne założenie. Zakładanie przyspieszenia dynamiki PKB byłoby ryzykowne z punktu widzenia skonstruowania realistycznego budżetu na rok 2005. Warto nadmienić, iż zbliżoną dynamikę realnego PKB przewiduje NBP i większość analityków.

Także założenia co do ruchu cen korespondują z przewidywaniami NBP przyjętymi w „Założeniach polityki pieniężnej na rok 2005”. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, iż znacznie niepewny jest ruch cen, a polityka pieniężna NBP posługująca się jako głównym, a właściwie jedynym instrumentem, stopą procentową, może okazać się nieskuteczna, jeśli presja na wzrost cen wynikać będzie z szoków zewnętrznych (np. szybkiego wzrostu cen ropy naftowej).

Kolejne założenie makroekonomiczne dotyczy zatrudnienia. Ma ono wzrosnąć w 2005 r. o 1,0% co spowoduje obniżenie stopy bezrobocia z 19,3% w roku bieżącym do 18,2%. Można wyrazić obawę, że są to założenia zbyt optymistyczne.

Z kolei w projekcie ustawy zakłada się, że przeciętne wynagrodzenie brutto w gospodarce narodowej wzrośnie w 2005 r. o 5,1%. Uwzględniając przewidywany wzrost zatrudnienia oznaczałoby to zwiększenie dochodów ludności z tytułu pracy o 6,2%.

## 2. Dochody budżetu państwa

W projekcie ustawy budżetowej założono, że dochody budżetu państwa w 2005 r. wyniosą 173,7 mld zł, co oznacza wzrost w porównaniu z rokiem bieżącym o 11,3%. Od razu powstaje pytanie, czy tak wysoki wzrost dochodów w sytuacji, gdy zapowiada się nie wprowadzanie w 2005 r. zasadniczych zmian w systemie podatkowym (uzasadnienie projektu ustawy budżetowej, s.33) a nominalny PKB ma wzrosnąć tylko o 7,8%, jest realne.

W rzeczywistości wzrost liczonych w sposób porównywalny dochodów budżetu państwa nie jest aż tak wielki. W roku bieżącym w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej nastąpiły zmiany w zasadach rozliczania podatku od towarów i usług, sprowadzające się do opóźnienia tych rozliczeń. Spowodowało to jednorazowy ubytek wpływów w stosunku do poziomu, jaki osiągnęłyby przy utrzymaniu starych zasad rozliczeń. Ubytek ten szacuje się na około 4 mld zł. Dlatego też dla ustalenia porównywalnej dynamiki dochodów budżetowych trzeba w roku bieżącym podwyższyć o owe 4 mld zł przewidywane dochody, stanowiące bazę odniesienia. Wówczas planowany na rok 2005 wzrost dochodów budżetu państwa wynosiłby 8,5%.

Jednakże wzrost dochodów budżetowych o 8,5% przy wzroście nominalnego PKB o 7,7% wydaje się też wysoki. Sprawa wymaga głębszej analizy, zwłaszcza że podany w projekcie ustawy budżetowej szacunek dochodów budżetowych w roku bieżącym nasuwa zastrzeżenia, w szczególności przyjęta kwota wpływów z podatku dochodowego od osób prawnych wydaje się zawyżona o około 1 mld zł. Przyjęto mianowicie, że wpływy te w skali roku wyniosą 13,2 mld zł, podczas gdy w okresie styczeń – sierpień wynosiły 7,8 mld zł. Oznaczałoby to, że w okresie wrzesień – grudzień powinno jeszcze wpłynąć 5,3 mld zł, czyli wpływy miesięczne powinny wynosić średnio ponad 1,3 mld zł, podczas gdy w okresie maj – sierpień nie przekraczały 700 mln zł; bardzo wysokie wpływy, jakie miały miejsce w marcu i kwietniu wiązały się z dopłatami podatników w ramach ostatecznego rozliczenia za rok 2002. W skali całego bieżącego roku wpływy z podatku od osób prawnych w najlepszym razie mogą wynieść nieco ponad 12 mld zł, a więc o 1 mld zł mniej niż przyjęto w projekcie ustawy budżetowej.

Obniżenie o 1 mld zł bazy odniesienia oznaczałoby, że faktyczny wzrost dochodów w 2005 r. wyniesie 9,2%, w tym dochodów podatkowych o 10,4%. O ile dochody niepodatkowe (największe pozycje: wpłata zysku NBP, dochody jednostek budżetowych i transfery z budżetu Unii Europejskiej) pozostają w dość luźnym albo żadnym związku z procesami gospodarczymi w kraju, to związek ten w odniesieniu do dochodów podatkowych jest bardzo ścisły. Dlatego też oczekiwanie, że dochody podatkowe w ujęciu porównywalnym wzrosną o 10,4% przy wzroście nominalnego PKB o 7,8% budzić może wątpliwości. Powstaje problem, w których pozycjach dochodowych ma nastąpić to zakładane wielkie przyspieszenie w porównaniu z PKB i jakie może być tego uzasadnienie.

Wpływy z podatków od towarów i usług mają wzrosnąć – licząc w warunkach porównywalnych – o 8,2%, a więc tylko nieznacznie więcej niż nominalny PKB. Uzasadnieniem jest, że podwyżki stawek wprowadzone od 1 maja bieżącego roku obowiązywać będą w 2005 r. już przez 12 miesięcy.

Bardzo wysoki wzrost zakłada się w zakresie podatku akcyzowego: wpływy mają wzrosnąć aż o 13,6%. Uzasadniają to przewidziane podwyżki stawek akcyzy od wyrobów tytoniowych, benzyny, oleju napędowego, wyrobów spirytusowych i innych. Wysoka ma być podwyżka akcyzy od wyrobów tytoniowych aż o średnio 14,7%, choć sprawa tej podwyżki nie jest jasna. W uzasadnieniu na s.43 użyto dość dziwnego sformułowania „rozważana jest

możliwość”. Jeśli nie ma w tej sprawie decyzji, nie ma podstaw by w projekcie ustawy budżetowej przyjmować wysoki wzrost wpływów z podatku akcyzowego, bo inne zapowiedziane podwyżki stawek są niewielkie (średnio 3,4%). Niemniej zapowiedziane podwyżki stawek spowodują, że ogólny poziom stawek akcyzy wzrośnie o ponad 5%, co powinno zapewnić wzrost wpływów podatkowych o 13,6%.

O ile w zakresie podatków pośrednich przewidywania na rok 2005 wydają się w zasadzie realistyczne, to nie można tego powiedzieć o podatkach dochodowych. W odniesieniu do podatku od osób prawnych założono wzrost o 11,7%, ale jeśli urealnimy wpływy tegoroczne, to okaże się, że zapisana w projekcie budżetu kwota wpływów 14,7 mld zł oznacza wzrost o 20,1%, co z całą pewnością nie jest już realne. Wydaje się, że prognoza wpływów zawyżona jest co najmniej o 1 mld zł.

Wpływy z podatku dochodowego od osób fizycznych przyjęto w projekcie ustawy budżetowej w wysokości 23,5 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do roku bieżącego o 6,1%. Trzeba przyznać, że jest to najniższy wzrost przyjęty na rok 2005 wśród pozycji podatkowych budżetu państwa, niemniej wydaje się nadmiernie wysoki. Wprawdzie dochody osób fizycznych z tytułu wynagrodzeń za pracę (stanowiące 54% opodatkowanych dochodów) mają wzrosnąć zgodnie z przyjętymi założeniami makroekonomicznymi o 6,2%, to wzrost drugiej co do wielkości pozycji dochodowej osób fizycznych – emerytur i rent (29%) ma być minimalny. Wprawdzie wzrost dochodów z pozarolniczej działalności gospodarczej może być wyższy, ale stanowią one tylko 10% opodatkowanych dochodów. W sumie wydaje się, że założone wpływy z podatków od osób fizycznych zawyżone są o 600 do 700 mln zł.

Jeśli idzie o dochody niepodatkowe, to założono ich spadek o 4,2%, co wydaje się dość realistyczne, choć i tu powstają pewne wątpliwości. Wpływy z cel przewiduje się w wysokości 1,5 mld zł, co może być prognozą zawyżoną zważywszy, iż w roku bieżącym po wejściu Polski do Unii Europejskiej kształtują się na poziomie około 100 mln zł miesięcznie; możliwa skala zawyżenia to jednak tylko 100 do 150 mln zł.

W sumie można szacować, że dochody budżetu państwa przyjęte w projekcie ustawy budżetowej na rok 2005 zawyżone są na około 2 mld zł. Skala zawyżenia nie jest więc duża, ale może okazać się źródłem kłopotów w końcowym okresie roku budżetowego. Oczywiście jeśli sytuacja makroekonomiczna ukształtowałaby się korzystniej niż wynika to z przyjętych w projekcie ustawy założeń, to dochody budżetowe mogłyby okazać się wyższe.

### 3. Wydatki budżetu państwa

Wydatki budżetu państwa w 2005 r. wynieść mają według projektu ustawy budżetowej 208,7 mld zł, co oznacza wzrost w stosunku do roku bieżącego o 4,4% (przewidywane wykonanie wydatków w roku bieżącym przyjęto na poziomie ustawy budżetowej, co uzasadnia art.48 tej ustawy zobowiązującej Ministra Finansów do przeznaczenia ewentualnych oszczędności w wydatkach na obsługę długu publicznego – jedynej pozycji, w której oszczędności mogą wystąpić – na zwiększenie wydatków na określone cele). Jeśli jednak wyłączymy składkę do budżetu Unii Europejskiej (figurującą w ustawie pod niezbyt logiczną nazwą „środki własne Unii Europejskiej”), to wzrost wydatków wyniesie już tylko 2,3%. Składka do budżetu Unii wzrasta gwałtownie – aż o 75,2% - ponieważ w roku bieżącym płacona jest tylko za 8 miesięcy, natomiast w 2005 r., będzie obejmowała już 12 miesięcy; wymiar składki miesięcznej pozostaje liczony w euro bez zmian, co w przeliczeniu na złote może się wahać w zależności od wahań kursu.

Stopa wzrostu planowanych wydatków budżetu państwa będzie jeszcze niższa, jeśli uwzględnimy istotną zmianę, jaką jest przeniesienie finansowania świadczeń i zasiłków

przedemerytalnych z Funduszu Pracy do budżetu państwa. Z budżetu państwa znika dotacja dla Funduszu Pracy (3,1 mld zł w roku bieżącym), a pojawiają się wydatki na wspomniane świadczenia i zasiłki (5,4 mld zł). Gdyby wyłączyć z wydatków w roku bieżącym dotację a w 2005 r. wydatki na świadczenia i zasiłki, to wzrost pozostałych wydatków wyniósłby tylko 1,2%. Równocześnie znika deficyt Funduszu Pracy (przewidywany w roku bieżącym na 2,1 mld zł, a finansowany z kredytu bankowego) i pojawia się nadwyżka 0,3 mld zł.

Zmian instytucjonalnych jest jednak więcej, zwłaszcza w zakresie wydatków socjalnych. Znika dotacja dla zlikwidowanego Funduszu Alimentacyjnego (w roku bieżącym wynosi 525 mln zł), a finansowanie działalności placówek opiekuńczo-wychowawczych (w roku bieżącym 522 mln zł) przechodzi z budżetu państwa do budżetów powiatów. Trudno stwierdzić, czy to są już wszystkie zmiany wpływające na kształt wydatków budżetu państwa w 2005 r. Szkoda, że w uzasadnieniu projektu ustawy budżetowej nie zamieszczono zestawienia wszystkich tych zmian. Dopiero wówczas można by powiedzieć, że projekt ustawy budżetowej spełnia wynikający z ustawy o finansach publicznych wymóg przejrzystości, natomiast obecne ujęcie stwarza wiele niejasności, które tylko częściowo dają się rozszyfrować.

Niemniej nie ulega wątpliwości, że wydatki budżetu państwa zostały na rok 2005 zaplanowane oszczędnie. Jednakże dla oceny trzeba ze względu na liczne przesunięcia wydatków pomiędzy budżetem państwa, funduszami celowymi i budżetami samorządowymi uwzględnić wydatki całego sektora finansów publicznych. Mają one w 2005 r. wynieść 429,1 mld zł wobec 402,1 mld zł w roku bieżącym; oznacza to wzrost o 6,7%, a więc znacznie większy niż wydatków samego budżetu państwa. Jednakże jest to wzrost słabszy od przewidywanego wzrostu produktu krajowego brutto (elastyczność wydatków sektora względem PKB ma wynieść 0,866), w związku z czym obniży się nieco relacja wydatków publicznych do PKB: z 45,5% w roku bieżącym do 45,1%. Oczywiście jest to jakiś postęp, ale bardzo niewielki, a bez wydatniejszego obniżenia tej relacji nie może być mowy o znaczącym obniżeniu deficytu i tym samym wejściu Polski do strefy euro w dającej się przewidzieć przyszłości.

Oczywiście wydatniejsze obniżenie poziomu wydatków nie jest możliwe w obecnym stanie prawnym. Trzeba uznać, że twórcy projektu ustawy budżetowej zrobili to, co mogli w istniejącym stanie prawnym – bo nawet dyskutowali zmiany ustawowe, które jeszcze nie weszły w życie.

Choć obniżenie poziomu wydatków budżetowych jest pożądane, to nie powinno następować w drodze wypychania ich poza budżet państwa i przerzucania na inne podmioty sektora finansów publicznych. Dotyczyć to może dotacji dla Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, która wydaje się zaniżona. Ma ona wynieść w 2005 r. 18,6 mld zł, co oznacza, że będzie 2,2 mld zł (10,5%) niższa niż w roku bieżącym. Obniżenie dotacji uzasadnia plan finansowy FUS zamieszczony w załączniku nr 5 do projektu ustawy budżetowej; wynika z niego, że kasowy deficyt FUS szacowany w roku bieżącym 2,7 mld zł ma zniknąć i zamiast niego pojawi się – mimo obniżenia dotacji – nadwyżka w wysokości 55 mln zł. Realność planu finansowego FUS budzi jednak wątpliwości. Dotyczą one wpływów ze składek ubezpieczeniowych; mają one wzrosnąć o 8,9% przy wzroście wynagrodzeń – o tym była już mowa – o 6,2%. Uzasadnieniem dla znacznego wzrostu ma być:

1) podwyższenie składek płaconych przez osoby prowadzące działalność gospodarczą,

2) poprawa ściągłości; wskaźnik ściągłości ma wynieść w 2005 r. 98,4% wobec 97,5% w roku bieżącym (nota bene o ile zakładany na rok 2005 wskaźnik ściągłości podany jest w uzasadnieniu projektu ustawy budżetowej, to nie ma tam wzmianki o tym, ile wyniesie w roku bieżącym; można to jednak wyliczyć na podstawie planu finansowego FUS).

Efekty zapowiedzianej poprawy ściągalności – jak wykazują doświadczenia z przeszłości – są na ogół iluzoryczne, a szacowane skutki podwyżki składek wydają się zawyżone. Ponieważ dotacja raczej nie zostanie podwyższona, można oczekiwać, że FUS w 2005 r. wykaże deficyt rzędu 1 do 1,5 mld zł. Można powiedzieć, że nie ma istotnego znaczenia, czy deficyt budżetu państwa będzie większy, a deficyt FUS mniejszy (albo go nie będzie wcale) czy też deficyt budżetu państwa będzie mniejszy, a deficyt FUS większy, bo łączny deficyt budżetu i FUS będzie taki sam, niezależnie od wysokości dotacji budżetowej dla FUS. Jest jednak jedna istotna różnica: deficyt budżetu państwa jest finansowany emisją skarbowych papierów wartościowych, natomiast deficyt FUS kredytem zaciągany w bankach komercyjnych, a to jest znacznie droższy sposób finansowania deficytu. Koszty obsługi długu FUS powstałego w latach poprzednich w związku z zaniżonym poziomem dotacji budżetowych wynieść mają według planu finansowego FUS 524 mln zł.

#### 4. Równowaga budżetowa

Deficyt budżetu państwa w 2005 r. ma według projektu ustawy budżetowej wynieść 35,0 mld zł. W porównaniu z deficytem tegorocznym, szacowanym na 43,7 mld zł deficyt ma obniżyć się o 8,7 mld zł, to znaczy o 20,0%. Jakkolwiek w związku z przeszacowaniem – była o tym mowa poprzednio – przewidywanych dochodów w roku bieżącym, deficyt tegoroczny może okazać się wyższy o jakiś miliard złotych, to niewątpliwie jest to znaczące osiągnięcie. Powstaje jednak pytanie, czy zmniejszenie deficytu budżetu państwa jest równoznaczne z poprawą stanu równowagi budżetowej i tu powstają wątpliwości.

Po pierwsze – prócz oficjalnego deficytu budżetu państwa występuje drugi deficyt pod nazwą „ujemne saldo przychodów z prywatyzacji”. Genezą tego dość osobliwego „uzupełniającego” deficytu był zapis w ustawie o komercjalizacji i prywatyzacji z 1996 r. stanowiący, iż przychody z prywatyzacji mają wspierać reformę ubezpieczeń społecznych (czyli praktycznie kompensować Funduszowi Ubezpieczeń Społecznych ubytek przychodów w związku z przekazywaniem części składek do otwartych funduszy emerytalnych) oraz różne inne cele (co jednak ma już marginesowe znaczenie). Problem polega na tym, że obecnie kompensata na FUS (w 2005 r. ma wynieść 11,3 mld zł) jest znacznie większa niż wpływy z prywatyzacji (na 2005 r. planowane w wysokości 5,7 mld zł). W konsekwencji powstaje niedobór środków z prywatyzacji w stosunku do zadań, które mają finansować. Niedobór ten musi zostać pokryty emisją skarbowych papierów wartościowych, a więc praktycznie nie różni się od oficjalnego deficytu. W 2005 r. ma wynieść 6,9 mld zł, podczas gdy w roku bieżącym szacowany jest na 4,8 mld zł, zwiększy się więc o 2,1 mld zł.

Po drugie – w projekcie ustawy budżetowej (zał. nr 3) przewiduje się udzielanie pożyczek ze środków budżetowych w wysokości 3,2 mld zł. Mają one zostać przyznane publicznym zakładom opieki zdrowotnej, Korporacji Ubezpieczeń Kredytów oraz samorządom (w ramach postępowania naprawczego). Ponieważ w świetle doświadczeń z przeszłości pożyczki takie są przeważnie umarzane, a przynajmniej latami nie obsługiwane, praktycznie trzeba je traktować jako zakamuflowane dotacje i tym samym źródło kreowania deficytu.

Po trzecie – sfinansowania wymaga jeszcze jedno ujemne saldo, mianowicie saldo prefinansowania zadań realizowanych z udziałem środków, pochodzących z budżetu Unii Europejskiej. Środki z budżetu Unii przyznawane są w znacznej mierze na zasadzie refundacji, a więc uzyskanie ich wymaga uprzedniego wydatkowania środków ze źródeł krajowych, praktycznie w poważnym stopniu z budżetu państwa. Oczywiście środki przeznaczone na prefinansowanie zostaną zwrócone budżetowi, a więc nie mogą zostać zaliczone do jego wydatków (które obejmują tylko płatności bezzwrotne), ale saldo prefinansowania (nadwyżka wy-

płat nad zwrotami) stanowi zjawisko stałe i wykazuje tendencję rosnącą, jest więc faktycznym obciążeniem dla budżetu, kolejnym quasi deficytem, który musi być sfinansowany emisją skarbowych papierów wartościowych. W roku bieżącym saldo prefinansowania szacuje się na 2,3 mld zł, zaś w 2005 r. ma wzrosnąć do 4,6 mld zł.

Jeśli zsumujemy oficjalny deficyt, ujemne saldo prywatyzacji, przewidywane pożyczki oraz ujemne saldo prefinansowania, to okaże się, że faktyczny deficyt budżetu państwa ma wynieść w 2005 r. 49,7 mld zł, co odpowiada 5,2% przewidywanego PKB. W roku bieżącym analogicznie liczony deficyt ma wynieść 51,1 mld zł, co odpowiada 5,8% PKB. Tak więc faktyczne obniżenie deficytu budżetu państwa liczonego w relacji do PKB ma wynieść 0,6 punktu procentowego. Nie jest to wiele, ale też nie tak mało, uwzględniając ograniczenia natury prawnej. Można to uznać za obiecujący początek procesu obniżenia deficytu.

Początek jest tym bardziej obiecujący, że jak się wydaje w 2005 r. nastąpić ma wyraźna poprawa w pozabudżetowej części rządowego podsektora finansów publicznych. Niestety udostępnione informacje nie dają jasnego obrazu. Wprawdzie w uzasadnieniu do projektu ustawy budżetowej jest zamieszczone – na samym końcu – zestawienie przewidywanych dochodów i wydatków sektora finansów publicznych w 2005 r., ale brak jest analogicznego zestawienia dla roku bieżącego, a więc podstawy odniesienia dla analizy mających nastąpić zmian. Na s. 344 uzasadnienia podano wprawdzie sumaryczne zestawienie dochodów, wydatków oraz wyników kasowego sektora finansów publicznych, z którego wynika, że deficyt kasowy sektora ma obniżyć się z 56,1 mld zł (6,3% PKB) w roku bieżącym do 42,5 mld zł (4,5% PKB), ale nasuwają się istotne zastrzeżenia natury metodologicznej:

1) nie są tam uwzględnione omówione poprzednio ujemne salda prywatyzacji i prefinansowania,

2) włączone są mało wiarygodne dane o dochodach, wydatkach i wynikach budżetów samorządowych; Ministerstwo Finansów nie ma żadnych podstaw do wypowiedzania się na temat kształtu tych budżetów w 2005 r. (zresztą także i w roku bieżącym), bo to zależeć będzie od autonomicznych decyzji organów samorządowych.

Sensownie można się wypowiedzieć jedynie na temat sytuacji w zakresie państwowych funduszy celowych, których plany finansowe na rok 2005 (wraz z przewidywanym wykonaniem w roku bieżącym) zawiera załącznik 5 do ustawy. I tu widać wyraźną poprawę: fundusze mają wykazać w 2005 r. łącznie nadwyżkę 524 mln zł, podczas gdy w roku bieżącym przewiduje się deficyt bliski 5 mld zł. Jeśli nawet plan finansowy FUS – o czym była mowa poprzednio – jest zbyt optymistyczny i może wystąpić nieprzewidziany deficyt rzędu 1,5 mld zł, to i tak łączne saldo funduszy wykazałoby deficyt około 1 mld zł (zamiast nadwyżki 524 mln zł), co oznaczałoby obniżenie łącznego deficytu funduszy z 0,5% PKB do 0,1%.

## 5. Konkluzje

W sumie trzeba uznać projekt budżetu państwa na rok 2005 za dość dobry, chyba najlepszy, jaki mógł powstać w istniejącym stanie prawnym. Przynosi on obniżenie deficytowości finansów publicznych w zakresie samego budżetu państwa, jak i funduszy celowych w sumie o około 1% PKB. Gdyby w latach następnych ograniczenie deficytowości następowało w takim tempie, to sprowadzenie deficytu sektora finansów publicznych, liczonego zgodnie z wymaganiami Eurostatu, do poziomu poniżej 3% PKB umożliwiającego wejście do obszaru euro, mogłoby być sprawą 2 - 3 lat.

Oczywiście trzeba brać pod uwagę, że obniżenie deficytu, to nie tylko sprawa wejścia do obszaru euro (choć jest to niezmiernie istotny aspekt zagadnienia), lecz także ograniczenie drenażu oszczędności prywatnych przez sektor finansów publicznych, stanowiące warunek sine qua non trwałości wysokiego tempa wzrostu polskiej gospodarki. Finansowanie deficytów budżetowych emisją skarbowych papierów wartościowych to właśnie ten drenaż, odciąganie oszczędności prywatnych od finansowania inwestycji, decydujących o wzroście gospodarczym.

Przedłożony przez rząd projekt ustawy budżetowej na rok 2005 sprzyja wzrostowi gospodarczemu i poprawia stan równowagi makroekonomicznej. Zasluguje w pełni na poparcie.

Warszawa, 9 października 2004 r.,